

- Autor: **Skulska Wilhelmina, Jan Rybkowski**
- Tytuł: **Autobus odjeżdża 6.20**
- Wydawnictwo: Filmowa Agencja Wydawnicza
- Seria: Biblioteka Scenariuszy Filmowych
- Rok wydania: 1954
- Nakład: 7176
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)
- Recenzja: 168/2009



Plakat filmu

### **O kobiecie, która wolała być spawaczką niż fryzjerką i jej mężu nicponiu, co w półmroku moralnym byłby skończył marnie**

Wilhelminę Skulską znamy przede wszystkim jako autorkę reportaży kryminalnych (np. „Sprawa nr 78/68”) oraz trzech powieści milicyjnych z Inspektorem Rogozsem, powstałych na przełomie lat 70. i 80. „jak. „Słowo inspektora”. Nie zapominajmy jednak, że kilka dekad wcześniej autorka współtworzyła wraz z Janem Rybkowskim scenariusz do bardzo postępowego filmu „Autobus odjeżdża 6.20”.

Dzieło zostało opublikowane w formie książkowej w roku 1954 w serii Biblioteka Scenariuszy Filmowych przez Filmową Agencję Wydawniczą. Jest to w zasadzie krótka powieść pisana z myślą o filmie. Całość została uzupełniona fotosami. A zatem wygląda na to, że najpierw był scenariusz, potem film, a na końcu przerobiono scenariusz na książkę. To zabieg stosowany także współcześnie przez wydawców, którzy widzą szansę na sukces sprzedażowy. „Autobus odjeżdża 6.20” jest typowym przykładem produktu socrealistycznego z delikatnym wątkiem sensacyjnym.

W łży żyje sobie Krystyna Poradzka, z mężem Wiktorem i synem oraz matką. I wszystko mogłoby się układać dobrze, ale niestety nie może, gdyż po pierwsze mąż, choć zdolny to raczej bumelant i ogląda się za spódniczkami, a nawet nie może się od spódniczek opędzić. Żona zaś nie dość, że przez męża zaniedbywana, to jeszcze nie spełnia się na odcinku zawodowym. Niby terminuje u fryzjera, ale nie jest tam traktowana poważnie. Czuje się popychłem i w ogóle nie ma drygu do fachu fryzjerskiego. Jak tylko zatem pojawia się okazja Krystyna zostawia rodzinę i pryska do Chorzowa, by tam, zaczynając od sprzątnięcia dochrapać się ciężką pracą stanowiska spawaczki. To wszak piękny fach i jak wyrabia się ze dwieście

procent norny godziwie żyć można. A Krystyna ambitna jest. Tu dotykamy drugiej warstwy dzieła czyli awansu społecznego kobiet. Kobiety chciały być nie tylko traktorzystkami (pamiętamy „Dom”), murarkami (pamiętamy „Przygodę na Mariensztacie”), ale także spawaczkami. Krystyna jest coraz lepsza w praktyce spawalniczej i zaczyna doksztalcać się również w teorii. Chętnie wertuje rocznik „Wiadomości Hutniczych”, a także oddaje lekturze powieści o „hutach i nowych kobietach”, otrzymanych z funduszu propagandy współzawodnictwa. I wszystko idzie ku lepszemu, kiedy na Śląsku pojawia się mąż Krystyny i bruździć zaczyna. Znowu kręcą się koło niego kobity rozmaite, do złego namawiają, a Wiktor ma wysokie mniemanie o sobie. Owszem, mógłby jaką robotę podjąć, ale tylko odpowiednią. Rychło okazuje się, że nie potrafi sprostać postawionym zadaniom i zostaje zdegradowany. Tego już za wiele. Zdesperowany pojawia się na przedstawieniu opery śląskiej „Czerwony mak” nie z żoną, tylko przygruchaną urzędniczką. Niebawem na Śląsku pojawia się także kumpel Wiktora, znany cwaniak i kombinator. I tu docieramy do trzeciej warstwy dzieła, kryminalnej. Wątek ten potraktowany został bardzo pobocznie i po macoszemu, ale jest. Oto dochodzi do kradzieży ryb ze stawów OZR (tak jest !!!). Jak domyślamy się miały być to ryby przeznaczone do pracowniczej stołówki. gdzie żarcie coraz gorsze. Wiktor Jedzie wraz z kumplem wozem pełnym kradzionych ryb, a tu patrol milicji. Co będzie dalej? Czy Wiktor ocknie się z moralnego letargu? Czy zrozumie, jak wspaniałą ma kobietę u boku? W jednej z ostatnich scen Wiktor nieco w malignie zmierza w stronę widniejącego w oddali przystanku tramwajowego. Czyż nie jest to symboliczny znak, że błądzący człowiek wrócił na właściwe tory? Powieść zaś zamyka zdanie na tyle znamienne, że trzeba je tu przytoczyć w całej rozciągłości: „Właśnie tutaj, wśród tych ludzi, w sercu wielkiego przemysłu będzie się toczyć walka o nowego Wiktora” (str. 81). A co, w końcu walka o nową Krystynę została zwieńczona sukcesem, to może i Wiktor się załapie. Piękna książka i równie piękny film, gdzie mocne kreacje stworzyli: Aleksandra Śląska i Jerzy Duszyński. A autobusem o 6.20 wyrusza Krystyna do Stalinogrodu (jak to widzimy w filmie), by kontynuować kształcenie.

Zarówno książkę jak i film polecam. Zawarta w nich tendencyjność nie nuży, ma wiele rzadkiego uroku.